

cie, postanawia zaprowadzenie w każdej gminie: opiekunów i opiekunek społecznych. Obowiązkiem ich jest roztoczenie opieki nad każdą nędzą, nad każdą jednostką, czy rodziną, przez los pokrzywdzoną.

Jakżeby to wyglądało, gdyby w tych opiekach gminnych brakło Pań i Panien, Dzieci Marji?

Czy byłoby do pomyślenia, by dzieci Marji, na wsi mieszkające, nie wzięły udziału w tej pracy?

W każdym mieście powiatowem będą urządzone kursy opieki społecznej. Można zatem z nich skorzystać i nauczyć się organizacji tej rządowej akcji, wykonywanej przez społeczeństwo — a następnie przystąpić czynnie do tejże pracy.

Inne, katolickie stowarzyszenia, zajęły się już tą sprawą.

Na walnym zjeździe Narodowej Org. Kobiet w Warszawie, omawiano ją szczegółowo i wzywano członków do pracy w tej dziedzinie.

Na zebraniu Komitetu Zjednoczonych Ziemianek w Warszawie, 8 grudnia z. r. podkreślano konieczność należenia do pań i panien ziemianek do gminnych Opiek społecznych. Jedna z delegatek oznajmiła, że w jej gminie, rolę

opiekunek społecznych wzięły na siebie cztery panie ziemianki i całą opiekę społeczną rozdzieliły pomiędzy siebie.

A zatem — precedens już stworzony, przykład jest.

Iść nam za nim pozostaje.

Zapewne, — ciężki to obowiązek. Ciężki, a może niewdzięczny...

Ale, jeżeli katolicy nie wezmą go w ręce, miejsce ich zajmie kto inny, kto wpływów swoich na ludność wiejską, używać może w kierunku, bynajmniej przez nas nie pożądanym, a nawet może nawet szkodliwym dla Kościoła i państwa polskiego.

Coraz mniej nas jest na wsi — i liczebnie ziemiaństwo topnieje i znika. Dlaczego? Czyżby duch dziejów Polski sprawił rozmyślnie taką przemianę w tym celu, by ze sfery ziemiańskiej wyeliminować jednostki słabsze i mniej odporne a pozostawić na roli tylko silniejsze wole i niezłomne charaktery?

Gdyby tak było, to wyraźnie wskazuje im Bóg, tym silnym charakterem, że pracować muszą ze zdwojoną energją za siebie i za takich, słabszych, którzy trudnych warunków przetrzymać nie potrafili.

Wanda Drużbacka

Marja Starnawska.

Boże Narodzenie w Polsce^{*)}.

Kościół nasz święty w nieomyślnej swej mądrości co roku przesuwa kolejno przed oczyma naszeni wszystkie tajemnice wiary. Każę nam wielbić i miłować Boga i w radości Betlejemskiej nocy i w męce Ogrojca i Golgoty i w triumfie Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. Najradośniejszem jednak, najpiękniejszym i najbardziej bezpośrednio do duszy ludzkiej przemawiającem świętem w całym roku liturgicznym jest święto Bożego Narodzenia. Nigdy Bóg-Człowiek nie jest tak bardzo ludzki, jak tej nocy, kiedy wszystkie serca jednoczą się w najwyższej i najczystszej radości. Nawet ludzie, którzy daleko w życiu odeszli od Boga i od Kościoła, poddają się rzewnemu urokowi tego jedyne go w roku, najmiłszego święta. Radość nie mieści się już w kościelnych murach, me-

lodją niezliczonych kolend rozlewa się szeroko po świecie, przenika każde serce ludzkie, ale i tego niedość: człowiek wkłada radosny swój nastrój w przyrodę, zdaje mu się, że świat cały cieszy się z nim razem: „W dzień Bożego Narodzenia — radość wszelkiego stworzenia“, śpiewa stara polska kolenda, a w innej znowu „wyśpiewują chwałę Bogu żywioły“. Przykłady można mnożyć bez końca.

W tem jednym święcie mieszczą się wszystkie inne tajemnice. Z niego, jak ze źródła wypływa przedewszystkiem kult Eucharystji: wiara nasza widzi jasno cel przyścia na świat bożej Dzieciny, że Chrystus przyszedł nie tylko męką Swoją nas zbawić, ale i Ciałem Swoim Najświętszem nakarmić. „Zawitajże pożądana Perło droga z nieba! Gdy cały świat

^{*)} Referat wygłoszony na zebraniu Sekcji Eucharystycznej Sodalicji pań wiejskich Ziemi Lubelskiej w Lublinie dnia 7 grudnia 1928.